

Zbyt wielkie natężenie nieśmiałości nie jest ani zdrowe, ani mile widziane przez społeczeństwo. A dotknięci ta dolegliwością czują się okropnie wśród tłumów ludzi. Jak na imieninach u znenawidzonej cioci, tylko milion razy gorzej.

Dzień w dzień przemykasz ulicą cicho i niepostrzeżenie jak myszka. Gdybym była strusiem, moja głowa nieustannie znajdowałaby się pod powierzchnią ziemi. Na nieszczęście jestem człowiekiem, a to pseudo stadne zwierze ma trochę wyższe potrzeby niż koty, które wydzierają się w marcu pod oknem. Ludzie czasami robią to w bardziej cywilizowanych warunkach. Nie krzyczą na cały głos z ekstazy pod czyjś domem. Zresztą inne osobniki potrafią bardzo skutecznie ranić. Zniechęcać. Prowadzić na dno. Myślę że właśnie dlatego moim jedynym i najlepszym przyjacielem jest od dawien dawna komputer. On nie krzyczy, nawet jak się wkur... Zdenerwuje.

Ale ja potrzebowałam kogoś. Człowieka. Mężczyzny. I potrzebowałam miłości. Jak narkoman działki. Ale jak tu znaleźć kogoś odpowiedniego? Jak zdobyć się na ten pierwszy krok? Nigdy nikogo nie znajdę, bo nie lubię przebywać wśród ludzi. Dyskoteka? Całkiem wrogie środowisko! Autobus – jedyna szansa na przeżycie – słuchawki i ukochana, kojąca duszę muzyka. Nie. Nie dam rady przezwyciężyć własnych fobii. A potrzebuję kogoś do kochania.

Przy komputerze spędzam większość wolnego czasu. Czytam elektroniczne książki, przeglądam ciekawe stonki, czasem nawet reklamy. I właśnie to ostatnie sprawiło, że odważyłam się na ten pierwszy krok. Ładna oprawa graficzna, zachęcające slogany. Nie zastanawiałam się. Założyłam konto. Dość długo udzielałam odpowiedzi na zadawane pytania. Ale ze zdziwieniem muszę przyznać, że opis typu mojej osobowości naprawdę był zrobiony jakby z myślą o mnie. Nie wiem i nie interesuje mnie czy maczał w tym paluchy jakiś psycholog. Uwierzyłam! Uwierzyłam że właśnie w ten sposób znajdę miłość!

Przez dwa dni wahałam się czy pokazać swą prawdziwą twarz. Nie byłam pewna, czy ktokolwiek będzie chciał ze mną nawiązać kontakt. Ale powiedziałam sobie – dość rozczulania się nad sobą! Zaczynaj żyć! Masz, do cholery, dwadzieścia lat! Wiesz, co robią dziewczyny w twoim wieku? Tak, sarkastycznie odpowiedziałam sobie na pytanie. Wiem, co robią sprzedają się, sprzedają swoje ciała, niszczą innych, są egoistyczne, puste. Mogłabym długo wymieniać, te najgorsze, najbardziej marginalne przypadki. Ale najstraszniejszym faktem było to, że dziewczyny w moim wieku, w większości, spotykały się regularnie z chłopakami. Ja z nimi nigdy nie spędzałam czasu. Samotniczka. Nie z wyboru. Do czasu ich po prostu nie zauważałam, mijałam jak element otoczenia – czasem ozdobnik, czasem wręcz przeciwnie. W końcu jednak „zwiększyłam swoje szanse na znalezienie miłości”.

Z narastającym podnieceniem oglądałam kolejne profile proponowanych mi partnerów. Nie wiem dlaczego – żaden nie przypadł mi do gustu. To szukał seksu, to pił, to zaś palił – gdybym chciała się z popielniczką czy kominem całować, to bym nawet komputera do znalezienia miłości nie potrzebowała.

W końcu nadeszła wiadomość. Mój mózg długo pracował na najwyższych obrotach, żeby wyprodukować zadowalającą mnie odpowiedź. Potem, czekając w napięciu, prawie zaczęłam klepać modlitwy do Boga. Ja niewierząca! Nie wiem czy stał się cud, czy ta nadprzyrodzona siła stwórcza istnieje naprawdę, ale odpisał. Paweł, bo tak miał na imię, długo prowadził ze mną szczerze rozmowy. Nieraz rozmawialiśmy do późnej nocy. A rano, gdy się budziłam, pierwszą rzeczą jaką robiłam było sprawdzenie skrzynki.

I nasza znajomość trwała. Nauczyliśmy się wielu rzeczy o sobie. Wiedzieliśmy, że jesteśmy oboje wyrzutkami. Społecznymi kalekami uczuciowymi i psychicznymi. Ale to nam odpowiadało. Przynajmniej mnie.

Umówiliśmy się w końcu w prawdziwym, nie wirtualnym świecie. Denerwowałam się równie mocno, jak przed egzaminem na prawo jazdy, którego nie zdałam. W sumie, nawet nie wiedziałam jak on wygląda. Powiedział, że chce bym miała niespodziankę przy naszym pierwszym spotkaniu.

Przyszłam pół godziny wcześniej na umówione miejsce. Zamknęłam oczy, próbując opanować nerwy. Czułam jak serce wali mi w piersi, a dłonie zaczynają drżeć. Zawsze byłam nerwusem. W podstawówce dostawałam nagłych ataków bólu brzucha, najczęściej gdy nie odrobiłam zadania. Ale czy czekanie na kogoś, kogo nigdy nie widziałaś, a znasz od tyłu dni, jest porównywalne z uczuciami ośmiolatki?

Wyobrażałam sobie jak może wyglądać. Czy jest przystojny? A może to co napisał było wspaniale wymyślonym kłamstwem? Owszem, czułam obawy co do spotkania się z nim – przecież mógł być psychopatycznym gwałcicielem, albo mordercą! Nie potrafiłam jednak brać na poważnie tego typu myśli. Nie chciałam być już pesymistką.

Otworzyłam oczy gdy poczułam że ktoś zasłonił mi słońce.

- Ania? – spytał.

Otworzyłam oczy i spojrzałam na stojącego nade mną Pawła. Wiedziałam, że to on. Bez dwóch zdań. Uśmiechając się niepewnie kiwnęłam głową. Nie potrafiłam wypowiedzieć ani jednego słowa. Nie zakochałam się od pierwszego wrażenia. Dopiero po kilku spotkaniach, gdy uśmiechałam się do siebie jak miss world do publiczności, uprzytomniłam sobie, że chyba coś z tego będzie. Jeśli nie miłość, to przynajmniej zakochanie.

Mówią, że miłość jest dziwna. Nie da się jej złapać i ukryć w sejfie. Nie da się do niej zadzwonić i powiedzieć, żeby przyszła. Miłość jest wolna. Przychodzi i odchodzi kiedy chce. Nieważna jest jej forma, tylko jakość.

Dla mnie miłość znaleziona przez Internet, kiedyś była pojęciem abstrakcyjnym, kolejnym chwytem marketingowym. Dopiero, gdy doświadczyłam na własnej skórze, że miłość w cyberprzestrzeni jest możliwa, zauważyłam jak krótkowzrocznym człowiekiem byłam. I choć dalej noszę te same szkiełka w okularach, wiem, że nie zawsze to co się świeci jest tym czym się być wydaje.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

anek_ch, dodano 04.09.2010 19:54

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.